WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 145. Bochum, wtorek, 6 grudnia 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Obcojęzyczni robotnicy.

W tutejszej polakożerczej gazecie: „Rhein.-Westf. Tagebl.“ czytamy pod powyższym nagłówkiem, co następuje: „Z poważnej strony piszą nam: „Wielkie zapotrzebowanie sił roboczych w reńsko-westfalskiem górnictwie jest powodem, że liczba górników, których językiem jest język inny, a nie niemiecki, wciąż się wzmaga. W pojedyńczych miejscowościach obwodu przemysłowego słyszeć można, szczególniej w niedzielę, więcej mowy polskiej, niż niemieckiej. Lecz także Włosi, Galicyanie (a jakim językiem mówią Galicyanie, jeżeli ich do Polaków nie zaliczasz, mości blacie? Czy może po chińsku? Red.) Holenderczycy i inni obcokrajowcy mają w naszej okolicy licznych przedstawicieli.

Niektórzy z tych obcojęzycznych robotników tak mało umieją po niemiecku, że nie są zdolni zrozumieć zleceń swoich przełożonych, i wyjaśnień swoich współrobotników, inni znowu rozumieją po niemiecku, mówią może także łamanym językiem niemieckim, nie umieją jednak czytać, czem się tłomaczy, że panuje między nimi wielka nieznajomość przepisów, wydawanych przez władze górnicze i zarząd kopalni.

Stan taki przedstawia wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli się zważy, że w górnictwie zależy często od jednego człowieka bezpieczeństwo wielkiej liczby ludzi. Jeden jedyny Polak, nie umiejący czytać i ztąd nie mogący zrozumieć istniejących przepisów, może błędem, popełnionym skutkiem nieznajomości istniejących przepisów na szwank narazić życie setek ludzi.

Władza górnicza ma skutkiem tego prawo a w myśl § 196 ogólnej ustawy górniczej z dnia 24 czerwca 1865/92 obowiązek także, ograniczyć zatrudnianie robotników obcych o tyle, o ile usunięte zostanie niebezpieczeństwo, mogące powstać skutkiem nieznajomości języka niemieckiego.

Jak się też dowiadujemy z pewnego źródła zamierza wyższy urząd górniczy (Oberbergamt) w Dortmundzie wydać rozporządzenie policyjno-górnicze treści następującej:

§ 1. Robotników, mówiących obcym językiem, wolno w kopalniach i należących do nich pobocznych zakładach tylko wtedy zatrudniać, jeżeli dostatecznie rozumieją po niemiecku.

§ 2. Jako dozorców, kierowników maszyn, stróży pomp i kotłów, strzelniczych, kierowników trójek itd., dalej jako stróży kolejowych, zwrotniczych, stróży nocnych wolno z pomiędzy obcych robotników ustanawiać tylko takich ludzi, który tyle posiadają znajomości języka niemieckiego, że umieją dobrze czytać pisaną i drukowaną niemczyznę.

§ 3. O wszystkich w kopalni lub w jej pobocznych zakładach zatrudnionych obcych robotnikach należy jako dodatek do spisu robotników osobną prowadzić listę, z której u każdego robotnika można każdego czasu poznać, czy odpowiada warunkom przewidzianym w §§ 1 i 2.

§ 4. Wykroczenia przeciw temu regulaminowi policyi górniczej, karane będą w myśl § 208 ustawy górniczej grzywną aż do 300 marek, odnośnie więzieniem, o ile według ogólnych przepisów prawa nie zostanie zastósowaną wyższa kara.

§ 5. Niniejszy regulamin policyi górniczej wchodzi w życie z dniem ogłoszenia go w urzędowym organie rejencyi.

Przepisy jego zostaną jednak zastósowane dopiero po upływie pół roku:

a) § 1: do tych obcych robotników kopalni, którzy zatrudnieni w niej byli już w dzień ogłoszenia niniejszego rozporządzenia;

b) § 2: do tych robotników, którym już w dzień ogłoszenia niniejszego rozporządzenia wskazano jedno z zatrudnień, przewidzianych w § 2.

Rozporządzenie powyższe miałoby nie tylko ze względów policyjno-górniczych, lecz także ze względów politycznych wielkie znaczenie. Sprawa polska stała się rzeczywiście w obwodzie węglanym sprawą palącą. Szczególnie bardzo liczni Polacy-katolicy stanowią poważne niebezpieczeństwo dla rozwoju narodowego. Ewangieliccy Mazurzy rozmawiają także zwykle po polsku, lecz są dobrymi Niemcami i z umysłu nie opierają się przyjęciu niemieckiego języka. Polacy-katolicy natomiast zajmują ze względów narodowo-politycznych stanowisko oporne; nie chcą oni właśnie mówić po niemiecku; nie chcą o nauczeniu się po niemiecku nic wiedzieć. Będzie jednak inaczej, skoro w naszej okolicy tylko wtedy porządne zatrudnienie otrzymają, jeżeli rozumieć będą po niemiecku. Już oni się nauczą. Zapatrując się z tego stanowiska, należy wspomniane rozporządzenie z wielką radością powitać. Przyczyni się ono, że coraz więcej tworząca się polska wyspa językowa w pośrodku praniemieckiej prowincyi powoli znów ścieśnioną zostanie“.

Tak pisze „blatt“ niemiecki.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy, dziś więc zaznaczamy tylko, że Polacy nie spowodowali żadnego z owych wielkich nieszczęść, jakie tak często w kopalniach się wydarzają, lecz wina za nie spada wyłącznie albo na górników niemieckich, albo na zarządy kopalń, iż nie zaprowadziły potrzebnych środków ostrożności. Polakożercze „blatty“ chętnie jednak głoszą takie fałsze, aby ogół niemiecki dla Polaków nieprzychylnie usposobić.

Katolicyzm a socyalna demokracya.

Po wyborach do parlamentu podniosły katolickie pisma niemieckie okoliczność, że w katolickich okolicach socyalna demokracya tak się nie szerzy, jak w protestanckich. Wobec tego twierdzenia usiłuje teraz socyalistyczny „Vorwärts“ zaprzeczyć temu na podstawie własnej statystyki. Aby cel swój osiągnąć, dzieli „Vorwärts“ obszar rzeszy na trzy grupy: z wyznaniowo-przeciętną ludnością, z przeważającą katolicką i z przeważającą protestancką.

Do dzielnic z przeważającą katolicką ludnością zalicza „Vorwärts“: Prusy Zachodnie, Ks. Poznańskie, Śląsk, Westfalię, kraj nadreński, Hohenzollern, Bawaryę po prawej stronie Renu, Badenię i kraje koronne. Następnie zlicza oddane przy wyborach do parlamentu głosy socyalno - demokratyczne w tych dzielnicach, zestawia je z liczbami z 1893 roku, wylicza, że wzrost socyalnej demokracyi w tych dzielnicach przeważnie katolickich jest równie wielki, jak w okolicach przeważnie protestanckich i oświadcza, że przez to zostało zbitem stanowczo twierdzenie pism „klerykalnych“, iż katolicyzm posiada więcej siły odpornej. Wystarczy przytoczyć jeden przykład, aby wykazać bezpodstawność statystyki „Vorwärtsa“. Do kraju nadreńskiego należy Wupperthal i t. zw. kraj bergijski, jedno i drugie z przeważającą znacznie ludnością protestancką. W tych obwodach samych tylko oddano przeszło o połowę głosów socyalistycznych więcej, aniżeli w całym kraju nadreńskim. Dalej uwzględnić tu trzeba miasto Dyseldorf i Kolonię, w których oddano około 20,000 głosów socyalistycznych. Otóż te dwa miasta mają liczną ludność robotniczą, która w znaczniejszej części, zwłaszcza w Kolonii, składa się z przybyłych zkądinąd protestantów. Jeżeli się uwzględni to wszystko i potem wysnuje odpowiednie wnioski, natenczas na rzeczywiście katolickie części prowincyi przypadnie bardzo maleńka liczba głosów socyalistycznych, a zwrost ich wyniesie nie 16 proct., jak wyliczył „Vorwärts“, lecz zaledwie 1 procent.

Zresztą statysta socyalistyczny sam zbija siebie absolutnemi liczbami własnych grup, na jakie podzielił ludność rzeszy. Sprawdza on bowiem, że w roku 1898 oddano w I grupie (dzielnice z mniej więcej 1/3 katolików) 221,600, w II grupie (przeważająca liczba katolików) 557,025 i w III grupie (przeważająca liczba protestantów) 1,330,446 głosów socyalistycznych. A zatem rzecz jasna, że znaczna większość głosów pochodzi z dzielnic protestanckich. Tak samo rzeczy się mają z przyrostem głosów od 5 lat: w I grupie o 58,863, w II grupie o 75,128, w III grupie o 188,376! A więc i tutaj największy przyrost u protestantów.

Pozostaje zatem — mimo statystyki „Vorwärtsu“ i przywtarzania mu ze strony „Kreuz-Ztg.“ — prawdą niezbitą, jak to słusznie zauważa jedno z pism katolickich, że ludność katolicka posiada znacznie większą siłę odporną wobec socyalnej demokracyi, aniżeli ludność innych wyznań.

Izby rzemieślnicze.

Wedle ustawy, dotyczącej ochrony rzemiosła, z dnia 26 lipca roku 1897 mają być w rzeszy niemieckiej utworzone izby rzemieślnicze, które mają reprezentować interesa rzemieślników w poszczególnych obwodach rejencyjnych. Przy utworzeniu tych izb są uprawnione do głosowania w pierwszym rzędzie cechy, potem towarzystwa przemysłowe i inne stowarzyszenia, założone w celu popierania rzemiosła, których przynajmniej połowa członków składa się z rzemieślników. Tylko rzemieślnikom wolno brać udział w wyborach na członków izby rzemieślniczej.

W izbach rzemieślniczych będzie miało rzemiosło nareszcie prawną reprezentacyę, która wobec ustawodawstwa i administracyi państwowej może przedkładać swoje życzenia i skargi. W ich obradach, sprawozdaniach i badaniach wyjaśnione będą potrzeby rzemiosła i jego niedomagania; projekta, dotyczące re-

formy i zaradzenia potrzebom rzemiosła, będą omawiane rozumnie i ze znajomością rzeczy. Głos rzemieślników może w ten sposób skuteczniej się zaznaczyć wobec władz i korporacyi ustawodawczych.

Oprócz tego mają izby rzemieślnicze ważne prawa, mianowicie dotyczące terminatorstwa. Będą one wydawały ogólne przepisy, regulujące terminatorstwo, i strzegły wykonywania tych przepisów przez swoich pełnomocników.

Izba rzemieślnicza może przyczyniać się do podniesienia rzemiosła także przez założenie szkół fachowych, bibliotek, przez urządzanie wystaw, założenie muzeów i t. d., przez zbiór modelów, rysunków, które mogą być oddane do dyspozycyi także poszczególnym miastom, względnie cechom, przez zakładanie warsztatów wzorowych z najlepszemi narzędziami, z najlepszą metodą wykonywania pracy itd. Zadaniem i obowiązkiem państwa będzie popieranie tych przedsiębiorstw przez wsparcie materyalne.

Podobno rząd zaczeka jeszcze z utworzeniem izb rzemieślniczych, aż rzemieślnicy założą więcej cechów, niż dotychczas, ponieważ cechy tworzą podstawę izb rzemieślniczych, a dotychczas jeszcze jest ich za mało.

U nas niestety ze względów politycznych zapatrywanie na potrzebę cechów jest podzielone, choć zdaniem naszem z czasem trudno się będzie oprzeć konieczności zakładania cechów.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Dnia 28 listopada nadeszło tu do kapituły pismo cesarskie, dotyczące drugiej uzupełniającej listy kandydatów na biskupstwo chełmińskie, datowane w Damaszku (gdzie to św. Paweł Apostół się nawrócił) dnia 9 listopada rb. Wybór Biskupa nastąpi jeszcze przed świętami i to prawdopodobnie we wtorek 20 bm. Im więcej się zbliża ta stanowcza dla dyecezyi chwila, tem gorętsze modły należy zasyłać do Boga o jak najpomyślniejszy wynik tego aktu ważnego.

Gdańsk. Czy to możliwe? W dniu 13 października r. b. odbył się w Chylonii w powiecie puckim w Prusach Zachodnich wiec wyborczy, na który przybyło także kilku sołtysów. Obecnie, jak pisze „Gazeta Gdańska“, otrzymał każdy z nich zapozew na termin przed landrata, który po wiecu mocno na sołtysów się oburzał i pytał, czy nie otrzymali pisma podpisanego przez ministra, który domaga się od sołtysów, aby tylko po niemiecku mówili. P. landrat zagroził sołtysom, że jeśli nie stawią się na termin, zapłaci każdy z nich po 9 marek kary.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

W Bydgoszczy zaszedł – jak pisze „Dzien. Kuj.“ — wypadek, w dziejach parafij katolickich niezwykły. Parafia bydgoska posiada dwa kościoły — farny i pojezuicki. Kościół farny przeznaczony jest dla parafian polskich, pojezuicki dla niemieckich i posiada osobnego prebendarza i osobny dozór kościelny; — parafia jednakże stanowi bez względu na różnicę narodowości wiernych jednolitą całość. To też, gdy w tym roku odnawiano kościół farny, pociągnięto do opłat na ten cel także katolików niemieckich, tak samo jak dawniej koszta odnowienia kościoła pojezuickiego nakładano również katolikom polskim. Polacy-katolicy nigdy też się temu nie opierali — bo wogóle nie jest to zwyczajem Polaków — usuwać się od datków na cele wiary, na budowę lub odnowienie domów Bożych. Tymczasem pomiędzy Niemcami-katolikami parafii bydgoskiej znalazł się jeden, który odmówił płacenie podatku kościelnego na kościół farny i odwołał się w tej sprawie do sądu. Tamtejszy sąd ziemiański odrzucił jego skargę, wychodząc z tej zasady, że tamtejsza katolicka parafia stanowi niepodzielną całość, że więc wskutek tego i Niemcy katolicy ponosić muszą ciężary kościoła dla polskich parafian przeznaczonego. Innego natomiast zdania był sąd nadziemiański w Poznaniu. Sąd ten zniósł wyrok trybunału bydgoskiego, i skazał kasę kościelną na zwrot pobranych od owego Niemca-katolika podatków — ponieważ, zdaniem jego, Niemcy-katolicy, posiadając własny kościół, własnego prebendarza, własny dozór kościelny, na wspólne z katolikami polskimi ciężary nic płacić nie potrzebują. Na mocy wyroku tego mogą więc także wszyscy inni katolicy niemieccy, którzy już ów podatek zapłacili — żądać teraz, aby im wpłacone kwoty zwrócono.

Tak przedstawiają sprawę tę gazety niemieckie — naturalnie ewangielickie i bezwyznaniowe. Czy zgadza się to z prawdą, nie wiemy i wdzięczni bylibyśmy, gdyby nas łaskawie poinformowano. Powołane katolickie władze kościelne nie mają zwyczaju spraw takich poruszać w prasie, — w tym atoli wypadku sprawa stała się już przez gazety niemieckie tak głośną i daje powód do ciągłych zaczepek stronie hakatystycznej, że może lepiej by było, przedstawić dokładnie właściwy stan rzeczy. Wyroku poznańskiego nie można już będzie obalić, — aleć wartoby się zastanowić nad następstwami prawnemi tej sprawy. O ile nam wiadomo, to utrzymanie kościoła pojezuickiego itd. ciąży głównie na majątku kościoła farnego — jeźli więc katolicy niemieccy nie mają ponosić wspólnych kosztów, — to też nie powinni czerpać z majątku kościelnego na utrzymanie swego kościoła.

Załatwienie tej sprawy, której pisma niemieckie naumyślnie starają się nadać jak największe znaczenie, sprawi nie mało trudności naszej władzy duchownej; — chyba, że reszta katolików niemieckich w Bydgoszczy, uznając w sprawach kościelnych za jedynie kompetentną władzę kościelną a nie świecką, nie pójdzie za przykładem owego — bądź jak bądź bardzo dziwnego (zapewne hakatystycznego) katolika — i nie będzie się usuwała od wspólnych ciężarów i obowiązków.

Nadmienić jeszcze wypada, że „Bromberger Tageblatt“ domaga się natarczywie utworzenia osobnej parafii niemiecko-katolickiej w Bydgoszczy i wzywa do tego pomocy rządu. Nie wiemy, z jakiem uczuciem przyjmują Niemcy-katolicy tę pomoc protestantów i „kulturników“ w sprawach kościelnych — jednakże im tej pomocy nie zazdrościmy.

Wszystko to atoli przemawia za tem, że zanosi się u nas na nową walkę kulturną.“

Poznań. Niedawno temu obiegała po gazetach pogłoska, że rejencye w Gdańsku i Bydgoszczy rozesłały do nauczycieli rozporządzenie, wskazując, jak działać powinni w interesie niemczyzny. Rozporządzenie nakazywało, żeby nauczyciele nie tylko w szkole, lecz także we własnej rodzinie ducha niemieckiego i język niemiecki pielęgnowali i aby w tym kierunku także na ludność polską oddziaływali. Obecnie stwierdza „Voss. Ztg.“, że rozporządzenie to wyszło z poręki p. ministra Reckego i wystósowane było do wszystkich rejencyj w prowincyach wschodnich z mięszaną ludnością. Minister rozkazał także, aby rejencye podały nowe rozporządzenie wszystkim niższym urzędnikom do wiadomości. Oprócz tego urzędnicy poszczególnych gałęzi otrzymali osobne wskazówki, w jaki sposób rozporządzenie ministeryalne wykonywać mają. — Minister v. d. Recke jest widocznie bardzo czynnym i „pomysłowym“ i jak najzupełniej przejął się duchem zmarłego Bismarka.

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

Posuwali się głuchym borem sosnowym i jodłowym. Las liściasty dawno się skończył i otaczała ich dokoła prawdziwie czarna, posępna, mroczna puszcza. Olbrzymie stare sosny ze złocistą korą u szczytu jasno oświeconą przez słońce, którego widać nie było, wznosiły się jedna za drugą, podszyte zrzadka młodą choiną i ginęły u mrocznej, nieprzejrzanej głębi. Cisza wielka tu leżała. Czasem tylko z pod nóg zerwał im się lis lub zając, wiewiórka przemknęła z jednej gałęzi na drugą, ptak jakiś ciężki podniósł się ze szczytu drzew i załopotał głucho w wielkie skrzydła. Ziemia pokryta była igliwiem i kopyta końskie nikły w nich, wydobywając na wierzch suchy piasek. Grunt był pofalowany, tu i owdzie wznosiły się wzgórza piaszczyste, porosłe świerkami.

Tak szli do wieczora. Gdy już mrok zapadał, nagle Włodek się zatrzymał i wciągając powietrze głośno ustami, rzekł:

— Czuć wilgoć w powietrzu. Czarne jezioro niedaleko. Oby Pan Bóg miał nas w swej opiece.

XVII.

Boginki-topielice.

Włodek oznajmiwszy o zbliżaniu się do jeziora, które w tak strasznych barwach odmalował, mówił głosem cichym, prawie szeptem:

— Trzymajcie się kupy i niech się nikt od gromady nie oddala, komu życie miłe. Koń niech przy koniu idzie, nie gadać nic, cicho jechać i mieć się w pogotowiu do obrony. A teraz w imię Boże, naprzód!

To rzekłszy, zawrócił konia i ruszył. Noc u boru szybko zapadała, noc ciemna i głucha. Pod wieczór wiatr się zerwał i szumiał posępnie i wył gdzieś w dali żałośliwie. Słońce zaszło za drzewa i tylko ich szczyty jeszcze kąpały się w złocistym blasku, jakby gorzały wielkim ogniem. Gromady wron ciągnęły na nocny spoczynek, kracząc donośnie. Wiatr przynosił wilgoć i czuć było, że woda niedaleko.

Jakoż w rzeczy samej spostrzeżono wkrótce srebrzysty odblask wielkiego, ginącego gdzieś w ciemnościach nocnych jeziora. Woda wzburzoona przez wiatr, wzmagający się coraz bardziej, falowała mocno i z głośnym pluskiem obijała się o brzegi. Księżyc wypłynął ponad okoliczną puszczę i blade światło rzucił na wodę, która w tych promieniach błyszczała, jakby przewalało się roztopione srebro. Wielkie olchy i wierzby pogięte i powykrzywiane dziwacznie unosiły się tuż nad jeziorem i długie czarne ruchliwe cienie nań rzucały. Brzeg był zarosły całym lasem trzciny wysokiej. Widok w ogóle był ponury i dziki.

Puszczyk siedzący gdzieś w pobliżu w dziupli zapewne jakiej starej wierzby, nie przestawał hukać złowrogo, a głos jego posępny chwytany przez wiatr i odbijany o wodę, rozlegał się daleko i groźnie.

Włodek mruczał pod nosem:

— Bodajeś pękł!

Przez jakiś czas jechali brzegiem jeziora, po gruncie grzązkim i bagnistym, aż nareszcie natrafili na miejsce, w którem trzciny nie było i brzeg piaszczysty łagodnie zniżył się do wody.

— Napoić konie, nabrać wody w naczynia. Jeno szybko i cicho. Pakosz niech zejdzie na ziemię i wody zaczerpie.

Pakosz w milczeniu i sprawnie wykonał to polecenie, a gdy i konie napiły się do syta, Włodek zawrócił i znów przez jakiś czas posuwano się brzegiem jeziora bardzo wolno. Włodek widocznie upatrywał czegoś, bo zatrzymywał się co chwila, pochylał i bacznie się jezioru i drzewom nadwodnym przyglądał, nakoniec stanął i zwracając się do towarzyszy, szepnął:

— Jedźcie za mną, ale gęsiego. Pakosz na samym końcu, wy Swiętosławie pierwsi. Bacznie na mnie uważać, bo moglibyście się potopić.

To rzekłszy, ruszył bardzo wolno przodem ku jezioru między bujnie rosnącą trzcinę. Ku wielkiemu zdziwieniu towarzyszy Włodka, spostrzegli, że tu jest między trzciną wąziutka, wężykowato się wijąca ścieżka, która wreszcie doprowadziła ich do małej łączki, dokoła otoczonej trzciną, karłowatemi wierzbami i krzakami olszyny. Trzcina rosła tak wysoko, że wiatr tu dostać się nie mógł i było bardzo zacisznie.

Wjechawszy na tę łączkę, Włodek stanął i rzekł, zawsze cicho:

— No! tu jesteśmy jako tako bezpieczni od ludzi i od zwierząt; zsiądź z koni! tu przenocujemy. W głębi jest mała buda, com ją tu niegdyś, brodząc po puszczy, postawił. Tam wy Swiętosławie i pielgrzym spoczniecie. Będzie wam tam ciepło.

Poczem odwracając się, zawołał zawsze głosem stłumionym, ale wyraźnym:

— Pakoszu!

Pakosz zbliżył się w milczeniu.

— Konie spętać i puścić na paszę. Ognisko zapalić, ale z suchych drzew, żeby duży płomień nie był. Wytnij trochę wikliny, zrobimy więcierze. Trzeba rankiem ryb nałowić, jeno cicho, ostrożnie Pakoszu, miej baczne oko na ścieżkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Zmiany w duchowieństwie. Mianowani: administrator probostwa Karól Urban proboszczem w Sadowiu: administrator Józef Z entek w Bzach proboszczem w Wielkiej Płużnicy; administrator Józef Kudzielka w Ziemięcicach administratorem w Rokiczu. Dziekan Józef Rasim w Pawłowicach komisarzem biskupim komisaryatu raciborskiego; proboszcz Anzelm Chrobok w Rudniku, dziekanem dekanatu raciborskiego.

Siemianowice. Czeladnik rzeźnicki Paweł Kandziora ztąd strzelał we wtorek po południu na podwórzu gospodarza Stellmacha z ewolweru przyczem sześćletnią dziewczynę szkólną Weiss tak nieszczęśliwie trafił w lewe ramię, iż kula ugrzęzła w kości. zkąd ją dopiero wydobył pewien lekarz z Katowic.

Nysa. Na gorącym uczynku pochwycił pierwszy kapelan tutejszy ks. Gaertner niejakiego Karóla Sulacka, murarza z Morawy, który okradał skarbonkę kościelną. Sulacka pochwycono już raz, i to 5 sierpnia r. b. w chwili, gdy rabował skarbonkę w kaplicy św. Bonifacego. Skazano go wówczas na karę więzienną, po odbyciu której na nową odważył się zbrodnię.

Pszczyna. W niedzielę po południu spaliły się zabudowania gospodarzy Buchty i Pisarka w Jarząbkowicach. Podobno parobek Pisarka podpalił z zemsty swemu gospodarzowi stajnię. Z powodu panującego wichru ogień przeniósł się na sąsiednie budynki Buchty i całą posiadłość zniszczył do szczętu.

W sprawie drożyzny. Zarząd kopalni hrabiny Laury powziął zamiar, ze względu na wysokie ceny mięsa dostarczać robotnikom i urzędnikom kopalni wieprzowiny i słoniny (spyrki) z zabitej na kopalni trzody chlewnej po cenie zakupnej. W zeszły czwartek odbyło się już na pomienionej kopalni pierwsze bicie na próbę, a w przyszłości zarząd bić każe tygodniowo 10 do 15 sztuk.

Wiadomości ze świata.

O znanych rozporządzeniach rejencyjnych, dotyczących nauczycieli, żeby nie tylko w szkole, lecz także w rodzinach swoich pielęgnowali ducha niemieckiego, niemiecki patryotyzm i język niemiecki, i żeby popierali germanizacyą całem swojem zachowaniem się urzędowem i pozaurzędowem, dowiaduje się „Voss. Ztg.“, że nie chodzi tu tylko o nauczycieli i o odosobnione kroki poszczególnych rejencyi obwodów wschodnich, lecz że minister spraw wewnętrznych wystósował okólnik tej treści do wszystkich rejencyj w obwodach wschodnich, mieszanych pod względem języka, żeby go ogłosiły wszystkim podwładnym urzędnikom w celu zastósowania się do niego. Dla różnych działów urzędników oprócz ogólnych wskazówek dodano jeszcze osobne objaśnienia. A więc nie tylko nauczyciele, ale wszyscy urzędnicy polscy w służbie rządowej mają być odtąd germanizatorami własnych rodzin i germanizatorami Kościoła!!

Niemcy a zgoda polsko-rosyjska. „Köln. Ztg., omawiając odsłonięcie pomnika Murawiewa w Wilnie, nadmienia, że w Niemczech obawiano się pojednania Polaków z Rosyanami; otóż pomnik ten powinien rozwiać te obawy, i „dopóki stawia się w Rosyi pomniki, utrwalające pamięć najbardziej rozgoryczonych walk polsko-rosyjskich, dopóki cenzura rosyjska pozwala polakożerczym organom publikowac głosy, podkopujące spokój społeczny i narodowościowy, bojaźliwi pomiędzy niemieckimi Michel'ami mogą spokojnie naciskać sobie „szlafmycę“ na uszy“.

Szwajcarya. Prezes sądu genewskiego otrzymał list z groźbą, że zostanie zabity, jeżeli Luccheni nie będzie wypuszczony.

Z różnych stron.

Bochum. Jak sobie nasi czytelnicy przypomną, powiedział radzca ziemiański Spude do niejakiego Tiflisa, gdy mu tenże podczas wyborów wręczył kartkę z nazwiskiem kandydata centrowego Fuchsa: „Sie Lump, kennen Sie den Landrath Spude nicht?“ Sprawę tę rozpatrywał onegdaj sąd tutejszy i skazał p. Spude'go na 5 marek kary.

Wattenscheid. Górnik Herhammer został w kopalni „Bonifatius“ niebezpiecznie pokaleczony.

Baukau. W kopalni „Julia“ dostał się młodociany robotnik Dorlöchter pomiędzy dwa wagony, które go tak zgniotły, iż zaraz został trupem.

W **Schwerte** zostać ma pobudowany nowy kościół katolicki.

Querenburg. W kopalni „Julius Philipp“ został zabity górnik Jan Ellenberg.

W Koenigsborn zostanie niebawem pobudowana kaplica katolicka, na której budowę spółka akcyjna „Koenigsborn“ łożyła 5000 marek. Dalej ofiarowała wdowa po zmarłym założycielu owej spółki, pani Grillo z Essen, 10,000 marek. Miejsce stósowne do budowy kaplicy podarowała wspomniana spółka już przed kilku laty.

Jakiś szowinista z Poznańskiego zapewnia w „Berl. Neueste Nachr.“, iż na nic się nie zdadzą muzea, biblioteki, gimnazya i inne szkoły w dzielnicach polskich, — czerwony kołnierz to grunt, ten zapewni niemczyźnie zwycięstwo. Radzi więc, aby wszystkie miasta i miasteczka w polskich dzielnicach zaludnić niemieckiemi załogami wojskowemi. „Stósunki niemieckich żołnierzy z płcią słabszą — głosi ów szowinista — trzeba wziąć poważnie pod rozwagę jako germanizatorski skutek niemieckiej załogi. Niejeden podoficer lub żołnierz przywiązałby się i po odsłużeniu wojskowości do miejsca, gdzie stał załogą i pomagałby pomnażać żywioł niemiecki“. — Tak chyba pisać może człowiek, pozbawiony poczucia moralności i wstydu!

W Berlinie toczył się onegdaj przed sądem ławniczym proces przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Dz. Pozn.“, oskarżonemu o obrazę członków zarządu spółki H. K. T. — Adwokat Wagner (dawniej w Grudziądzu), także członek zarządu, zapowiedział, iż stowarzyszenie hakatystyczne odtąd za każdą obrazę wytaczać będzie polskiej prasie procesy. Sąd przyznał wprawdzie oskarżonemu okoliczności łagodzące ze względu na to, że artykuł napisany był pod wrażeniem zaczepek przeciwko narodowości polskiej, które każdego uczciwego człowieka ciężko muszą dotknąć, uznał jednak oskarżonego winnym obrazy i skazał go na 75 marek kary.

Nowy Jork. Ostatnia burza wyrządziła olbrzymie szkody. Zatonęło najmniej 30 mniejszych okrętów. Na wybrzeżu Nowej Anglii rozbiło się 86 okrętów. W porcie Corta 30 okrętów zostało uszkodzonych lub rozbitych, przyczem 40 osób straciło życie. W pobliżu przylądka Cod zatonęło przeszło 30 okrętów. Parowiec Portland zatonął pod North Truro w pobliżu wybrzeża. Zginęli wszyscy ludzie, znajdujący się na okręcie, mianowicie 65 podróżnych i 49 ludzi załogi.

Nabożeństwo polskie.

W **Bruchu** od poł. 7 aż do 11 grudnia. 8 i 11 grudnia po południu kazanie polskie.

Od 11 grudnia do 17 grudnia ćwiczenia duchowne w Neviges.)

Od poł. 17 grudnia do połud. 18 grudnia sposobność do spowiedzi św. w **Heissen** przy Mülheim nad Ruhrą. Kazanie po sumie.

Od poł. 18 grudnia aż do poł. 23 grudnia w **Herten**. Kazanie w niedzielę na wieczór.

Od poł. 23 grudnia do 27 grudnia w **Laar**. Kazanie w 1 i 2 święto po południu.

Od 31 grudnia do 2 stycznia w **Elberfeldzie.**

Od 5 stycznia do 7 stycznia w **Horst** nad Emszerą

Od 7 stycznia do 9 stycznia w **Duisburgu**.

Od 13 stycznia do 16 stycznia w **Bottropie**.

O. Roch.

Szanownemu Panu

Mikołajowi Filipiakowi

z Hamme w dniu godnych Imienin dnia 6 grudnia zasyłamy jak najserdeczniejsze życzenia.

Przy dzisiejszym dniu radości, który twem imieniem słynie, żebyś nie zapomniał o polskiej krainie. Życzymy niechaj w obfitości, sto lat życia twego płynie. Niech ta róża nadziei nie więdnie w słońca upale. Wiara św., mowa polska niech będą w twem sercu stale, Jak lilia i kwiat róży, żyj Mikołaju jak najdłużej. Tego ci życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: Mikołaj Filipiak niech żyje aż się echo z Hamme do jego wioski rodzinnej odbije. Tego ci życzą twoi koledzy, proszę zgadnąć którzy? Z. J., L. S.

Dürkoppa maszyny do szycia

posiadają z powodu wzorowej budowy, beznagannego wykonania i użycia do nich najlepszego materyału

możliwie największą

doskonałość w szyciu

Co się tyczy **cichego i lekkiego chodzenia,** trwałości i wykończenia są one **bez konkurencyi.**

Polecam ten fabrykat przy kilkoletniej gwarancyi po **umiarkowanych** cenach, także przy częściowej odpłacie.

G. Süsselbeck handel kołowców (welocypedów) i maszyn do szycia.

Bochum, Wilhelmstr. 7.

Cygara

we wielkim wyborze (przeszło 50 gatunków) od 2 mr. 85 fen. aż do 17 marek za 100 sztuk.

Papierosy

z fabryki J. F. Komendzińskiego w Dreźnie, M. J. Bostanyoglo w Moskwie, Kyriazi Frires w Kairo poleca

F. Schnettelker, Castrop.

Baczność! **Ruhrort,** Baczność!

Harmoniestrasse nr. 55.

Największy skład polski hurtowny!

Polecamy szanownym rodakom z miasta i okolicy:

piwo dortmundzkie,
piwo pilzneńskie,
piwo kulmbacherskie,
piwo bawarskie.

Specyalność:

białe piwo berlińskie (Kaiserweissbier)

z browaru p. Wohl & Co., w beczkach i flaszkach.

Wielki wybór **win mozelskich, reńskich i węgierskich,** także wino i koniaki francuskie. **Cygara i papierosy** po najtańszych cenach.

Z szacunkiem

firma: Banaszak i Krzyżański,

Ruhrort. **Oberhausen.**

Jacob i sp.,

Bahnhofstr. nr. 26, **Witten,** Bahnhofstr. nr. 26.

Skład pierwszego rzędu ubrań dla mężczyzn i chłopców.

Najnowsze paletoty jesienne i zimowe

tylko z najlepszych materyj, beznagannne leżenie, elegancki krój, po **7, 8, 12, 16, 23 do 44 marek.**

Najnowsze szuwałówki i płaszcze pelerynowe

w pięknych jasnych i innych kolorach po **7, 9, 12, 18, 20** do **45** mr.

Eleganckie ubrania dla mężczyzn

z trwałych materyj, nadzwyczaj wielki wybór, po **6, 10, 15, 18, 20** do **48** marek.

Wykonywanie eleganckich ubrań dla mężczyzn

podług miary

pod kierownictwem najlepszego przykrawacza.

Praktyczne dodatki

w znany sposób, bez **najmniejszego podwyższenia cen.**

Sprzedajemy

tylko za gotówkę po ściśle stałych cenach.

Każdy przedmiot nie odpowiadający gwarancyi, jaką za niego daliśmy, odbierzemy chętnie z powrotem lub wymienimy na inny.

W składzie mówi się po polsku!

Jacob i spółka,

Bahnhofstr. nr. 26, **Witten,** Bahnhofstr. nr. 26.

Różańce:

na drutach z krzyyżkami zwyczajnymi, hebanowymi różnego gatunku.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Melodye czyli nuty

do wszystkich nab. pieśni, dla organistów i kółek śpiewackich.

Cena 7 mr. z przesyłką 7 mr. 50 fen.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum,** Maltheserstr. 17.

Bracia (Gebrüder) Löwenstein

Bochum, Obere Marktstr. 18. **Herne,** Bahnhofstrasse 12.

Z powodu spóźnionego sezonu sprzedajemy od dziś począwszy wszelką

konfekcyę dla niewiast i mężczyzn

po znacznie zniżonych cenach.

Od dziś rozpoczyna się rozdzielanie mającego prawną ochronę kalendarza rabatowego, wartości 73 marek.

Bracia (Gebrüder) Löwenstein,

BOCHUM, przy ulicy **Obere Marktstr. nr. 18.**

HERNE, przy ulicy **Bahnhofstr. nr. 12.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.